ROK I. ŚRODA 13 LIPIEC. 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. (złp. 36) półroczna R. s. 3. (złp. 20) kwartalna R. s. 1 k. 80. (złp. 12).— Prenumerować można;

W Redakcji Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

56.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY FR. HENRYK: LEWESTAM.

FILOZOFIA.

Schelling und die Offenbarung. (Schelling i objawienie. Krytyka najnowszych reakcji przeciwko prawdziwéj filozofji spekulatywnéj) Lipsk 1842. *nakład Roberta Binder.*

Kiedy Schelling zaczął tyle sławione i tyle osławione prelekcje Berlińskie, spodziewano się z razu, że nastąpi nie zadługo wydanie *Filozofji drugiéj czyli pozytywnéj.* Natomiast wyszła tylko jego pierwsza prelekcja, a to niejako prospekt na dzieło, lecz jako same już dzieło największéj wartości. Wszakże wystąpienie Schellinga w Berlinie zmuszonym zarazem było krokiem do drukarni; czego on sam nie zrobi to inni biorą na siebie, a jeśli małolicznych przyjaciół i uczniów swoich do tego czasu nie uznał, liczniejsi jego przeciwnicy nie omięszkają starać się oto, aby takowe uznanie było zbyteczne. Tyle się już gotuje wydań i krytyk całéj filozofji i prelekcji Schellinga że niezadługo będzie można przekonać się o autentyczności istoty sporze z owych najrozmaitszych i zupełnie od siebie niezawisłych obron i napaści. Nam więc postanowienie Schellinga co do milczenia jakie zachowuje żadnéj nieprzyniesie straty; on zaś nie ujdzie przykrości, że wszelki interes filozoficzny i krytyczny ujętym zostanie jego własnym w przyszłości publikacjom. Szczerze mu życzemy, aby zato przynajmniéj interess teologiczny był tém większy, i aby tam został wynagrodzony, dokąd jak tylu innych schronił się po grzechach filozoficznych w młodości.

Nie należymy bynajmniéj do rzędu tych ludzi, którzy w teraźniejszym czasie po Schellingu spodziewali się jakiéjbądź epoki filozoficznéj. Nie mieliśmy po nim takowéj nadziei, albowiem zawsześmy już wątpili o pierwszém jego położeniu, tam gdzie szło o ciągły postęp filozofji niemieckiéj. Prawdziwą krytyką i prawdziwym dalszym ciągiem filozofji Kanto-Fichtowskiéj jest Hegel, gdy tymczasem Schelling wielkiéj zagadki systematyczności wiedzy w jednéj i w drugiéj filozofji szuka na próżno. Co do metody istoty i myślenia; co do układu systematów Scheling i Hegel są w prawdzie rywalami:— oto jest palma filozoficzna:

gdy tymczasém rzut oka na rzeczy absolutne, jakim go znajdujemy w Schellingu uchodzić może za treść zdolną do wypełnienia zarówno najbardziéj nieograniczonéj fantazji, i najsłabszych przesądów,— czyli to bożkami indyjskiemi, czyli wiecznością chrześcijańską czyli nakoniec wiedzą filozoficzną.

Gdy Schelling przybył do Berlina, wielu się spodziewało czegośkolwiek nowego, przynajmniéj czegoś różnego od prelekcji w Munichu; ci zaś którzy i tych prelekcji nieznali, z pewnością liczyli na rozwiązanie jakiego sekretu. Z tego wszystkiego poznaliśmy tylko *pierwszą prelekcją*, następnie kilka ciekawych artykułów gazeciarskich, a nakoniec dziełko o którém dziś mówić postanowiliśmy. Autor tego dziełka zapewnia na Str. 50, »że ułożył je jak najsumienniéj podług samych że prelekcji Schellinga;«—wiarogodność i dla nas z rozmaitych przyczyn jest niewątpliwą. Wyznajemy w prawdzie że nie mało trudną jest rzeczą pojednać takie bankructwo umysłowe z dawnym przesądem o państwie filozoficzném Schellinga. Otrzymujemy więc w tém dziełku rozwiązanie zagadki, objawienie tajemnicy wielkiego filozofa. W saméj rzeczy nie tylko że się dowiadujemy o tajemnicy Berlińskiéj, ale pokazuje się także i sam Schelling to oświadcza, że filozofję objawienia uczył już tak samo dzisjaj w 1831 roku w Monachjum, i że filozofja mitologji późniéjszego nawet sięga czasu. Zdaje się tedy, iż rzeczą jest dowiedzioną że prelekcje Schellinga nic przynajmniéj niezawierają nowego.

Wróćmy do naszego autora. Jego charakter i stanowisko wprost są młodzieńcze, początek i koniec dziełka dowodzą zasmakowania w licznych przenośniach i świeżego ognia zapału dla wielkiego rozwinięcia w którém się znajdujemy obecnie. Wśrodku zaś dzieło i w samym wykładzie, i krytyce filozofematów Schellinga panuje zastosowna do rzeczy powaga i jasność. Owa więc żywość niemniéj jak zrozumiałość uzdatnia dziełko do nauki dla większéj publiczności, któraby jakikolwiek miało interes w bliższém poznaniu Schellinga, już to jako człowieka w naszysh czasach nie pomału głośnego, już też jako mniemanego wybawiciela z pod mniemanéj zgubności systematu Heglowskiego. Jakie zaś jest zbawienie w Schellingu zawarte, to łaskawy czytelnik z następującego rzutu oka pozna dostatecznie.

«Wszelka Filozofja», mówi autor, »za główne swoje dotąd uważała zadanie, pojęcie świata jako czysto i wprost rozumnego. Co jest rozumne, to jest i konieczne, a co jest konieczne, to jest albo będzie rzeczywiste. Oto najważniéjsze ogniwo w wielkich wypadkach praktycznych nowszéj Filozofji, *Schelling zaprzecza takowy stosunek i tém samém świat na opak wystawia.* «Schelling wszystko co jest rozumne odseła do pojęcia *a priori*, to co nierozumne (nadrozumne, istnienie) do pojęcia *a posteriori*: dla pierwszego wyznacza *czystą naukę rozumową* czyli *Filozofję czystą*, dla drugiego dopiero ułożyć się mającą *Filozofją pozytywną*. Takim sposobem sprzeczność, która stanowi właśnie historyczne znaczenie chrystjanizmu podniesioną zostaje do godności zasady filozoficznéj.»

«Schelling wychodzi ze zdania scholastycznego, że odróżnić wypada *quid* i *quod*, czyli inaczéj *co* i *że* w istnieniu rzeczy zwyczajnych. Rozum nas uczy *czém* są rzeczy, doświadczenie zaś *że* są dowodzi. Wypadkiem processu myśli logicznéj jest tylko myśl świata, nie zaś świat rzeczywisty: *rozum wprost jest niemożliwy do dowodzenia istnienia czegośkolwiek i kontentować się zawsze musi świadectwem doświadczenia.*» Jak gdyby doświadczające i rozumne były różne od siebie. Teraz zaś filozofja takiemi także się zajmowała rzeczami, *które przekraczały wszelki zakres doświadczeń*, jak np, *Bogiem*; pytanie tedy rozum jest w stanie dostatecznie podawać na istnienie tych rzeczy dowody.« Jeśli kto pomyśli, że wszyscy Bogowie którzy w uważaniu ludzkiém kiedykolwiek istnieli, zawsze wprzódy doświadczanemi zostali, że wszyscy bywali istotnie historycznemi i że wszyscy za pomocą rozumu istnienia nabierali,— wtedy niełatwo zapewne pojąć potrafi, jakim sposobem Bóg Schellinga ma być rzeczywistym, istniejącym a zarazem wyższym nad wszelkie doświadczenie, wyższym także dla swego istnienia nad rozum wszelki. Niebyło takiéj jeszcze religji, któréjby Bóg nie był Bogiem obecnym, *deus praesens* i sam Schelling wykłada Filozofję *Objawienia*, a zatem wystąpienia Boga z swéj wysokości nigdy niedostąpionéj w inną krainę w któréj może bydź doświadczonym, usłyszanym i poznanym. Dziwna zaiste! Ze zdania, jakoby rozum nie dowodził niczyjego istnienia (a zatém i własnego), Schelling wnosi: »iż rozum w czystém myśleniu nie zajmuje się rzeczami rzeczywiście istniejącemi, ale ráczéj rzeczami jako *możliwemi*,— ich istotą, nie zaś ich istnieniem,—tak iż Istota Boska, nie zaś istnienie Boga może stać się przedmiotem

rozumu. Dla *rzeczywistego* więc Boga szukać należy *innéj sfery, rożnéj od czysto tylko rozumowéj*; trzeba przypuszczenie istnienia, nadać takim *rzeczom* które późniéj dopiero, t. j. *a posteriori*, wykażą się *możliwemi czyli rozumnemi*, i w skutkach swoich *zgodnemi z doświadczeniem*, t. j. *rzeczywistemi*.»

Niemożemy się dosyć wydziwić potężności tego wymysłu; jest to bowiem rzeczą wręcz niepodobną, iżby ustanowiono zakres samych tylbo podobieństw, któryrnby zbywało na rzeczywistości. Otrzymujemy rozwiązanie téj nieszczęśliwéj zagadki w potęgach *Filozofji negatywnéj*, i żałujemy tylko, że one czyste możliwości, jakkolwiek podług rozumu wprost niepodobne, teraz za pomocą prelekcji Berlińskich i leżącéj przed nami książeczki uzyskały pewną *rzeczywistość*, przeciwko któréj Schelling zapewne protestować nieomięszka. Ta zaś książeczka przytacza nam następujący wyjątek o Filozofji negatywnéj:

Rozum jest nieskończoną potęgą poznania. Potęga jest to samo co dzielność, jako taka zdaje się niemiéć żadnéj treści, wszakże ma ją, a to bez żadnego przyczynienia się bez *czynu* ze swojéj strony, inaczéj bowiem niebyłaby już potęgą, gdyż *potęga* i *czyn* wbrew sobie są przeciwne.“ Jest to więc rozum przedrzeczywisty z treścią również przedrzeczywistą. »Ta więc treść koniecznie bezpośrednia i przyrodzona“ (kiedy zaś jest urodzoną, musi też istnieć w świecie rzeczywistym i miéć *istnienie rzeczywiste*) «nie będzie jedno *nieskończoną potęgą istnienia*, odpowiadającą nieskończonéj potędze poznania, wszelkiemu bowiem poznaniu odpowiada istnienie “ (?). Mamy więc jakby za pomocą rószczki czarodziejskiéj, rozum, który jeszcze nie jest rozumem, i istnienie, które jakkolwiek przyrodzone, nie ma jeszcze rzeczywistego istnienia. Jeśli się nawet przypuści rozum bezrozumny, tylko możliwy, niepodobna jednak będzie przypuścić istnienie jedynie możliwe: co *jest* to *jest*; istnienie bowiem jest tak małe, że nic już od niego odjąć nie można, że najmniéjsza nawet rzecz jeszcze ma jakieś istnienie,— że sama nawet możliwość przez się jest istnieniem. Czyliż to nie śmiesznie chcieć się cofnąć po za istnienie? Napróżnoby kto uważał w sposób rozumowy te własności rozumu, — są one bowiem wzięte przed — i bezrozumowo, Filozofja negatywna zarówno jest nad i nierozumną jak negatywna. Jedna i druga niczém nie są jedno płodami chorobliwéj wyobraźni Gdy kto np. potęgę istnienia chciał wywnioskować sobie z istnienia rozumu potęgowego i nierozwiniętego, gruboby się pomylił, — to bowiem istnienie *odpowiada*, jest *przeciwne*, jest więc innem istnieniem aniżeli istnienie rozumu. «Ta potęga istnienia, *ta nieskończona możliwość istnienia* jest istotą z któréj pojęcia nasze wyprowadzać należy. Zajęcie się tą istotą jest to myślenie czyste, w sobie spoczywające.“ A zatem przypuszcza jednak *myślenie rzeczywiste*! «Ta czysta możliwość istnienia nie tylko że jest gotowością istnienia, ale sama już jest pojęciem istnienia, które co do natury swojéj ciągle przechodzi w pojęcie i z niego na nowo ciągle się przetwarza w istnienie. Oto jest ruchoma natura myślenia podług któréj nie może się ono ograniczać na samém myśleniu, ale zawsze przechodzić musi w istnienie. Wszakże nie jest to przejście w istnienie *rzeczywiste* ale jedynie *w logiczne*.“ Rzecz dziwna więcéj jak *czyste* myślenie, myślenie *istniejące*, a jednak bez *istnienia rzeczywistego*. Ale z przeproszeniem p. Schellinga, niechby jego myślenie było jak tylko chce najsuchsze i najruchomsze, przecież musi bydź *rzeczywiste*, musi mieć swoje *istnienie* skoro *jest* myśleniem. Nie oto idzie, odpiera nowo mądrość, że *jest* myślenie, tylko że myślenie nie poznaje istnienia rzeczywistego, ale tylko możliwość wszystkiego cokolwiek istnieje. «Tak więc zamiast czystéj potęgi ukazuje się istnienie logiczne. Ponieważ zaś potęga nieskończona poprzedza to, co w samém myśleniu powstaje za pomocą przejścia w istnienie, i ponieważ tylko nieskończonéj potędze odpowiada wszelkie istnienie rzeczywiste,“ (zkądże Schelling to wnosi? — «tedy rozum na potęgę przyjęcia na siebie stosunku *a priori* względém istnienia i dojścia tém samém do treści rzeczywistego istnienia bez pomocy niczyich doświadczeń.“ Dla tego więc że rozum *poprzedza*, bierze też na siebie stosunek *a priori*! «To wszystko co się wydarza *w rzeczywistości* rozum już poznał jako logicznie konieczną *możliwość* nie wie on, *czyli* istnieje świat, — wie tylko że skoro istnieje *bydź musi takim a nie innym*.“ Ponieważ zaś rozum Schellinga nie wie czyli świat w saméj rzeczy istnieje, tedy staje się tylko prostą potęgą i wskutku tego tak się daléj wyraża: «Kiedy rozum jest potęgą, koniecznie i treść jéj jako potęgową oznaczyć musimy. Bóg więc“ — którego Schelling tak samo *przypuszcza*, jak cały w ogóle świat, rozumowi w istnieniu swojém nieznany — Bóg nie może bydź bezpośrednią treścią rozumu, albowiem On jest rzeczywistym, nietylko potęgowym ale i możliwym.“ Nie trudno poznać tutaj główną sprzeczność jaką sam sobie zarzuca. «W potędze istnienia poznaliśmy przede-

wszystkiém możliwość przejścia w istnienie; to zaś istnienie odbiera jéj panowanie nad samą sobą. Poprzednio bowiem istnienie miewała w swojéj mocy, — mogła przechodzić i nie przechodzić, teraz zaś stoi pod władzą samegoż istnienia. Takie istnienie jest nieduchowe, bezpojęciowe: duch bowiem ma władzę nad istnieniem.“ — «W naturze takie istnienie bezpojęciowe nigdzie się nie znajdzie wszystko już stoi pod panowaniem formy, ale łatwą do pojęcia jest rzeczą, że jako *materja* poprzedziła istnienie ślepe, bez granic.“— «Potęga zaś, wolna, nieskończona, mogąca i niemogąca przejść w istnienie, nie wyłącza tém samem dwóch wbrew przeciwnych sobie sprzeczności, t. j. bycia i niebycia. O ile zaś z jednéj strony nie są wyłączone dwie kategorje sprzeczne między sobą, o tyle też potęga wolno pośród nich bujająca nie jést jeszcze zniesioną: mamy więc trzy potęgi: 1) *zbliżającą się do istnienia*, 2) *zbliżającą się do nieistnienia*, 3) *będącą w pośrodku między istnieniem a nieistnieniem*.“ — Tę zaś trzecią potęgę późniéj *duchem* mianują.

(*Dokończenie nastąpi*).

ROZMAITOŚCI.

Dzieło p. *C. E Gepperta* w dwóch tomach p. t. *Ueber den Ursprung der Homerischen Gesänge*, wyszłe niedawno w Lipsku nakładem Weigla, nowe podnosi zarzuty i wątpliwości przeciwko prawdziwemu istnieniu nieszczęśliwego Homera i jego poematów. Nie zaprzecza on wprawdzie, że była kiedykolwiek pierwotna epopeja Homera, ale twierdzi że ją rozmyślnie rozszerzono i zfałszowano, i że blisko 1/3 część albo i połowa dzisiejszego Homera późniéj została dorobiona. Wszystkie zaś te interpolacje podług niego największemi są niedorzecznościami. Homer w krytyce niemieckiéj wielu przeciw p. Geppertowi znalazł obrońców.

W Bostonie od początku roku zeszłego wychodzi pismo miesięczne p. t. *Northamerican Review*, — najważniejsza może publikacja jaka dotąd w tym kraju istniała. Ma ona bowiem na celu zgłębienie przedhistorycznéj przeszłości Stanów Zjednoczonych,— zajmuje się opisami charakteru i obyczajów pierwotnych téj ziemi mięszkańców, zwraca przedewszystkiém na to uwagę narodu dzisiaj ucywilizowanego, jako nie powinien w dzikich krajowcach własnych przodków wytępiać. Najpierwsi uczeni amerykańscy przykładają się do osiągnienia tak pięknego celu:— kilku nawet badaczy starożytności angielskich umyślnie teraz swój kraj opuściło, aby się czynnie do tego dzieła przyłączyć. Radujmy się, że celniéjsze przynajmniéj umysły pomiędzy Amerykanami własne zaślepienie poznawać już zaczynają!

W literaturach skandynawskich od niejakiego czasu wielki się ruch pokazuje: szczególnie zaś Danja co do Belletrystyki, a Szwecja co do prac naukowych *innemi* wzajemnie nad sobą palmę odnoszą. W ostatnim kraju uniwersytet Upsalski rośnie codziennie wznaczenie i wziętość: każda też niemal gałąź nauki słusznie a powszechnie cenionych ma w tym uniwersytecie reprezentantów. W Chemji *Berzelius*, w Historji *Geijer* i *Fryxell*, w Teologji *Wallin*, w prawoznawstwie *Atterbom* i t. d.: zagranicą także przez rozszerzenie zakresu swych nauk imię swe rozszerzyli w Danji: *Oehlenschläger*, *Blicher*, *Heiberg*, *Grundtoig*, *Ingemam* i inni takoż zasłużyli sobie na sławę u własnych rodaków,—u obcych na liczne przekłady. Niezadługo może czytelnikom naszym obszerniéjszy podamy obraz tego piśmiennictwa tyle obfitego w najrozmaitsze i najbardziéj zajmujące płody.

UWIADOMIENIE

W skutku układu z Dyreckją Jeneralną Poczt w Królestwie Polskiém, na Roczniki Krytyki Literackiéj w Urzędach i Stacjach Pocztowych bez żadnego podwyższenia tak samo jak w Warszawie prenumerować można.
